

Plan DeDeMia

13 czerwca 2022

Będąc młodą lekarką na kresach pandemii, gdzie wskrzeszone młodociane ochotnicze bojówki, które zrezygnowały z miękkich pałek na rzecz internetowego mechanizmu nacisku zwanego szajst bukiem, skarżą do organów za mycie mydłem ławek w centrum miasta, a młody literat w swej wyobraźni przedstawia wizję nowego, prawego i sprawiedliwego świata dla upadłej twierdzy, co spotyka się z negatywną reakcją określonych środowisk, trudno sprawować służbę na rzecz zdrowia społeczeństwa, bo zawsze pojawia się dylemat, czy zamknąć wszystkich w miejscu zadumy i psychotropów, czy pozostawić jednak wśród żadnego krwi wirusa tych, co od dawna nie kryją się ze swoją głupotą, by poznali siłę natury.



Już miałam się przygotowywać do wyjścia, co ma się rozumieć, wylogować z teleporadniczej medycznej skrzynki Input-Output-Med-Bzdet, gdy mi ktoś beczelnie zablokował wyjście. No nie, powiedziałam skromnie, by przed snem niepotrzebnie nie wzmacniać swoich ośrodków adrenalinotycznych. Sen należał mi się jak kobre po zjedzeniu zaklinacza węży, a tu jakiś pacjent objawił się na moim ekranie niczym rycerz z filmu Monthy Pytona. Zabrzęczał zbroją, machnął mieczem i swój organ

oralny zamaskowany medycznie wsadził prosto do kamery tak, że uznałam iż to minister zdrowia, który chciał dać przykład jak chronić się przed groźnym wirusem WyHu0 (to chyba po mandaryńsku). Nagle opadły moje emocje, bo spod tej metalowej wycinanki co opada na pysk z tej zbroi, poznałam mojego dawnego pacjenta. Uff, pomyślałam, jak to dobrze, że to on, bo ministra czy inspektora sanitarnego to już w tym dniu bym nie dała rady objąć swoim umysłem.

„I cóż pana sprowadza panie Robercie?” – zapytałam w pełnym rynsztunku lekarskim.

„Pani doktor, miały być szczepionki, a ich jak na lekarstwo” – odpowiedział pacjent.

„A nie wiesz pan, że słowo »szczepionka« pochodzi od słowa »ściepionka«, którego źródłosłowem jest słowo »ściepa«, co w dosłownym znaczeniu medycznej etymologii oznacza »zrzutka«?” – zapytałam pacjenta.

„Jak pan chcesz się pławić zdrowiem medycznym, to nie licz na to, że na szczepionkę zrzuci się władza. Nie ma, wiem za wiedzą ORDO MORDIS, podatków na ministerstwa, czy jakąś inną komórkę władzy” – dodałam.

„Musisz pan płacić, a masz na to pieniądze?” – skwitowałam nieco zirytowana.

I tu zaległa cisza, lecz na krótko.

„O żeż wy konowały pierońskie...” – rozpoczął swój monolog pacjent, wspominając mocno o jakichś swoich składkach od lat.

I tu dajmy pauzę. Lekarz musi być twardy, ale i wyrozumiały i przede wszystkim mieć wyobraźnię, tylko że nie zawsze musi się nią chwalić. Przekonałam się o tym będąc na stażu w jednym szpitalu, którego nie wymienię, bo dyrektor jak tylko dowiedział się o moich marzeniach, to ganiał nago po dziedzińcu krzycząc „Jestem twoim...” i takie tam. Dawne czasy.

Nazajutrz wyjechał. Niedawno widziałam go w mediach, jak zachęcał do noszenia maseczek i przekonywał, że nie warto tak wszystkich swoich organów okazywać publicznie i koniecznie trzeba je chronić. Był dla mnie bardzo przekonujący. Tyle wspomnień z lekarskich uniesień młodego ciała medycznego.

Problem jednak był poważny. Jak wyjaśnić jednostce wątpiącej w działania organów zatroskanych o nasze zdrowie i życie, że prowadzi słuszną, choć czasem dotkliwą i budzącą śpiących z otchłani komfortu psychicznego, ludzi. Wszelki świat medyczny wie, że ci ludzie utracili wzrok i odrzucają osiągnięcia nauki, techniki i świata technologii wspieranej przez pole elektromagnetyczne pod dumną nazwą 5G. Niedowiarkowie nie wiedzą, że specjalnie dla nich tkana przez geopolityczne konsorcja tkanina wybawia ludzkość. Technologia tkania wzdłuż i wszerz nitek pionowych i poziomych tak, by się zazębiały, aby nanometryczny wirus nie miał prawa przedrzeć się przez kordon bawełny lub lnu, to majstersztyk innowacyjnej medycyny politycznej. No tak, ale wiem to ja, lekarka z Przemyśla, na kancie kraju, ale jak dotrzeć do nieprzekonanych? Zaprosić ich do fabryki maseczek? Zwieźć ich wszystkich autokarami? To już muszą zdecydować autorytety medyczno-tekstylne.

Uff, to wymagało ode mnie wiele wysiłku. Następnym razem wyjaśnię, jak stosować maski przeciwigazowe, tzw. MUA, które chronią przed wirusami skuteczniej niż bandaże na sznurkach za uszami.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net